

# W KREGU RADY

## MIESIĘCZNIK WODZÓW HARCERSKICH

NR. 2

LUTY 1946

ROK I

### NASZA OZNAKA

Wianek z dębu i lipy oznacza cele do zdobycia: siłę i umiejętność, sprawność i wiedzę. Oś płała on główny symbol harcerski: krzyż z hasłem „Czuwaj!” Kształt tego krzyża jest dawny — takiego użyto do naszego orderu waleczności „Virtuti Militari” — uprzytamnia on szczególnie obowiązek dzielności. Ma on w pośrodku koło — symbol doskonałości, a w nim gwiazdę promienną, jakby światło przewodnie: ad astra (ku gwiazdom). A sam krzyż znaczy: per aspera (przez trudy), co wskazuje drogę ciężką, cierpieniami walki z własnymi słabościami usłaną, a przy tym oznacza też gotowość do tej walki i do wszelkich poświęceń — aż do męczeństwa za wiarę, aż do śmierci za Ojczyznę; Bóg i Ojczyzna są treścią wewnętrzną tego znaku. Hasło „Czuwaj!” na nim to pobudka, ostrzeżenie; oznacza gotowość ducha do pracy nieustannej.

Lilijka skautowa na środku wiąże nas z wszechświatowym ruchem skautowym, znaczy czystość ducha i służbę idei.

Ks. Kazimierz Lutosławski



**K**AŻDY harcerz po złożeniu przyrzeczenia otrzymuje krzyż harcerski. Jest on własnością Związku Harcerstwa Polskiego, powierzana harcerzowi na znak, że do Związku należy; ale dlatego też krzyża nikomu nie można odstąpić, za żadną oznakę innego skauta wymienić.

Spójrz na krzyż — mówi ci on wiele. Otoczony jest wieńcem w połowie dębowym (symbol siły), a w połowie laurowym (symbol zwycięstwa). Zauważyłeś pewnie, że na róży wiatrów starych kompasów lilijka oznacza północ. Lilijka harcerska jest zatem symbolem dobrego kierunku. Na lilijce są dwie gwiazdki — przypominają nam one oczy czujnego skauta, zawsze otwarte, zawsze dostrzegające to, co wymaga pomocy. Od lilijki idą wokół promienie, które mówią o tym, że cnoty harcerskie winny być nie — „własnością prywatną” harcerza, ale, że winny promieniować na otoczenie, winny przenikać środowisko w którym się harcerz obraca. Promienie te zamknięte są kołem — symbolem naszego braterskiego kręgu.

Krzyż jest z żelaza — charakter harcerza także winien być żelazny. Srebrna lilijka na krzyżu oznacza stopień wywiadowcy (u druhen — przewodniczki), złota — stopień ćwika (u druhen — samarytanka). Na odwrotnej stronie krzyż posiada litery, oznaczające serię, oraz numer.

Krzyż jest drogi każdemu harcerzowi. Harcerz nosi krzyż zawsze przepisowo — nad lewą kieszenią munduru (harcerki na sukience — w miejscu odpowiadającym miejscu noszenia krzyża na mundurze). Harcerz nie nosi krzyża na płaszczu, nie miesza go z innymi oznakami, uważa, by go nie zgubić.

W czasie tej wojny, krzyż był nie raz jedynym przedmiotem, wyniesionym przez harcerzy z Kraju, przemyślnie chowanym w więzieniu, w czasie rewizji, przy przechodzeniu licznych granic, za wszelką cenę ratowanym w niezwykłych, tragicznych okolicznościach. Działo się to dlatego, że jest on nie tylko symbolem służby Bogu i Polsce, ale symbolem godności człowieka, tak bardzo sponiewieranej przez wrogów Polski, a tak wysoko cenionej przez harcerza.

## BADEN POWELL

## POŚMIERTNY LIST BADEN-POWELLA DO HARCEREK

Jest to mój pożegnalny list do Was, moje ostatnie wskazania, które zostawiam dla Was. I choć już odejdę, chcę jeszcze raz Wam przypomnieć, że celem Waszym w życiu jest osiągnąć szczęście i dawać szczęście innym. To brzmi przyjemnie i wydaje się łatwe. Nieprawdaż?

Otóż Wasz przyjazny stosunek do otoczenia będzie wstępem do uszczęśliwienia bliskich. Same zaś nie potrzebujecie się martwić, w jaki sposób osiągnąć szczęście, bo ono samo do Was prędko przyjdzie. Czynienie innych szczęśliwymi będzie szczęściem dla Was samych. Później zaś, kiedy będziecie miały już własny dom, przez zrobienie go jasną i pogodną przystanią, uczynicie męża szczęśliwym człowiekiem. Gdyby wszystkie domy były jasne i pogodne, byłoby mniej karczem, a mężczyźni nie traciliby tam bezużytecznie swego czasu, lecz przebywali chętniej w domu.

Może będzie dla Was ciężkim trudem utrzymanie Waszych dzieci w czystości i zdrowiu i wynajdywanie im ciągłych zajęć, ale stanie się to dla Was nagrodą, gdy będą one szczęśliwe. Szczęśliwe dzieci kochają swoich rodziców. Nie ma nic wspanialszego, co może przynieść więcej radości, jak miłość dziecka.

Jestem pewny, że Bóg stworzył nas, byśmy byli szczęśliwymi już w tym życiu. Dał nam do życia świat pełen wspaniałości i cudów. Dał nam nie tylko oczy do patrzenia, ale i obdarzył nas rozumem, byśmy mogli te cuda zrozumieć, jeżeli tylko potrafimy patrzeć na nie w odpowiedni sposób. Możemy radować się blaskiem słonecznego promienia i wspaniałymi widokami. Możemy podziwiać piękno kwiatów. Możemy śledzić z zachwytem, jak z ziarna powstaje młoda roślina,

JERZY CZAJKOWSKI, PHM.

## TRZY PYTANIA

Ludzie, zwłaszcza w czasach spokojnych, często całkiem nie zdają sobie sprawy z tego, po co właściwie żyją. Płynię poprostu to życie z dnia na dzień. Mijają tygodnie, miesiące, lata, a człowiek, porwany wirami wydarzeń, często toczy się, bezmyślnie jak martwa, drewniana kula. Tak mija młodość, przechodzi wiek dojrzały i... pierwsze zmarszczki na twarzy dopiero wytrącają go z tego odrętwienia. Co się stało? Ależ to życie krótkie! Przeleciało, jak jedno mrugnięcie powiek. I teraz dopiero budzą się refleksje: teraz, gdy właściwie jest już po życiu, stawia się pytanie: POCO WŁAŚCIWIE ŻYŁEM? Jakież jest cel życia człowieka? Tak się przedstawia ta sprawa, gdy życie płynie spokojnie, bez zaburzeń: ale często, na szczęście, tak nie jest: — jakiś wypadek niecodzienny, np. śmierć kogoś drogiego, ciężka choroba, wielka katastrofa w rodzaju niedawno przeżytej zawieruchy wojennej, mimowoli zmusza do zastanowienia się nad tym pytaniem, do szukania

która następnie rozkwita, by zastąpić inne, więdnące już. Rośliny, tak samo jak i ludzie, spełniają swoje zadanie, nie pozwalając umrzeć gatunkowi w myśl nakazu Stwórcy.

Tak samo Wy, kobiety, musicie spełniać nakazy Boskie dwojako: po pierwsze przez utrzymanie rodzaju ludzkiego, dając życie dzieciom na miejsce mężczyzn i kobiet, którzy odchodzą: po wtóre przez czynienie szczęścia w świecie, tworząc ogniska rodzinne i stając się dobrymi, godnymi towarzyszami Waszych mężów i dzieci.

To jest najważniejsze, co wy, harcerki, możecie uczynić.

Stać się „towarzyszem”, znaczy interesować się pracami i dążeniami swego męża, starać się pomóc mu, obdarzając go całą swoją miłością i zaufaniem, być dla niego prawdziwym opiekunem. Poza tym, wzmacniając i ćwicząc zarówno ciało jak i umysł i charakter Waszych dzieci, stwarzacie im możliwość lepszego i radośniejszego przejścia przez życie. Obdarzając ich w ten sposób miłością i szczęściem, zyskujecie dla siebie powtórna miłość męża i dzieci: nad to nie ma nic lepszego w tym życiu. Przekonacie się wówczas, że niebo nie jest wymarzone szczęściem gdzieś w przestworzach po Waszej śmierci, ale tutaj i teraz na ziemi w Waszym własnym domu.

I tak uszczęśliwianie innych przynosi szczęście Wam samym, a przez czynienie tego, czynicie to czego Bóg oczekuje od Was.

Bóg niech będzie z Wami.

Baden Powell.

Tłumacz. z ang. hm. J. B.

lenia, a tym bardziej wychowanie elity przewodniej, ma olbrzymi wpływ na życie całego narodu. Daleki jestem od narzucania komukolwiek tych, czy innych przekonań, ale uważam, że zagadnienie jest doniosłej wagi: więcej, jest ono zasadniczym problemem, który każdy z nas musi rozwiązać. Dlatego właśnie pragnę na nie zwrócić uwagę tych spośród was, którzy się jeszcze nad nim nie zastanawiali, lub je lekceważyli, a z tymi, którzy nad nim też już myśleli, podzielić się własnymi osiągnięciami. Każdy człowiek pragnie szczęścia, każdy go szuka, każdy widzi w nim cel swego życia. I czyż to zdziwi kogoś z nas? Sedno rzeczy leży tu jednak w najrozmaitszym sposobie pojmowania tego szczęścia. Jednemu wystarczy zadowolenie wewnętrzne, jakie daje służba głoszonemu ideałom; drugi uważa, że znajdzie je w pieniądzu, twierdząc, że ten otwiera drogę do wszystkiego; jednemu sprawia przyjemność dawanie innym siebie, a jeśli się kształci, to po to, by móc z siebie później jeszcze więcej dawać; ktoś drugi pragnie tylko brać, brać jak najwięcej: obaj pragną przy tym być szczęśliwi.

Od czasu grzechu pierworodnego człowiek nie osiągnie już na ziemi zupełnego zadowolenia. Szczęście całkowite jest możliwym do osiągnięcia tylko po śmierci, a jest nim możliwość oglądania chwały Nieskończonego Boga. I nie jest to jakiś czczy tylko frazes. O słuszności twierdzenia teologów, dopatrujących się w tym istoty szczęścia wiekuistego, może przekonać się każdy z nas, choć w nieporównanie nikłym stopniu, przyjmując Boga w Komunii św. Czyż nie pała w nas wówczas serce, gdy z całą świadomością rzeczywistej styczności z Chrystusem mówimy: „Chwała i dziękczynienie, bądź w każdym momencie, Tobie, o Jezu, w Najświętszym Boskim Sakramencie”?

W tym „chwala” zamyka się wszystko: — i uwielbienie, i dziękczynienie, i prośba, i ufność. Coś niewypowiedzianego rozsądza nam piersi, nie potrafimy, nie jesteśmy zdolni, inaczej się modlić, jak tylko — hymnami chwali i adoracji. — Nie zawsze przy przystępowaniu do Stołu Pańskiego Bóg daje łaskę tak żarliwej miłości i uwielbienia, ale ten, kto raz to przeżył, nigdy tego nie zapomni i zawsze będzie świadom, iż moc chwalić Boga, to szczęście największe.

Człowiek żyje więc po to, by osiągnąć szczęście wieczne: ono ma być ostatecznym celem i owocem całego jego życia. Celem zaś jednym z najpierwszych pośród doczesnych, to praca dla swego narodu, dla swej Ojczyzny. Poprzez pracę dla Polski — do Boga, według słów modlitwy harcerskiej, odmawianej codziennie w okresie konspiracji przez wielu harcerzy:

„... a poprzez Polskę Chrystusową,  
ku Tobie w wieczności...”

Dlaczego tak się dzieje? Otóż, człowiek jest istotą towarzyską, społeczną. Nieliczne stosunkowo wyjątki potrafią żyć i doskonalić się w całkowitym lub częściowym odosobnieniu. Pracując nawet całkiem bezinteresownie dla innych, mimo wszystko, czerpiemy z tej pracy duże korzyści dla siebie, korzyści, niematerialne wprawdzie, ale dlatego tym cenniejsze. Dla nas praca dla Polski ma być środkiem do osiągnięcia zbawienia. Ten ostateczny cel życia, nie jest dla nas czymś mglistym, niejasnym, ale czymś realnym i rzeczywistym, czemu nie można zaprzeczyć. Całe nasze życie winno dlatego cediować konsekwentne zdążanie do tego celu, a więc, ciągłe doskonalenie się i praca nad sobą, nad kształtowaniem własnego ja. A ten, kto wie naprawdę, po co żyje, potrafi znaleźć odpowiednie wyjście z każdej sytuacji i zdążać będzie prosto do wytkniętego celu. Bieg wypadków nie będzie takim chwiał, jak chora gwiazdka. Czy to bowiem w Polsce, czy na obczyźnie, wśród swoich, czy w osamotnieniu, w pełni sił, czy w chorobie, mając cel przed oczyma, nie załamie się i zawsze będzie umiał zachować się w odpowiedni sposób. O takim to człowieku, który jasno wie, czego chce, możemy dopiero powiedzieć, że jest przygotowanym do życia. On sobie zawsze da radę i potrafi znaleźć odpowiednich kolegów i przyjaciół, którzy mu pomogą.

Z tym zagadnieniem celu życia, ściśle związane jest inne pytanie: Kogo wobec tego nazwiemy harcerzem? Czym będziemy się kierować w wydawaniu o kimś sądu, czy on nim jest, czy nie? Osobiście zdefiniowałem sobie typ harcerza w ten sposób: Harcerz, to człowiek, który pracuje usilnie nad tym, by całe jego życie (publiczne, społeczne, rodzinne i wewnętrzne) było realizowaniem zasad, zawartych w słowach: „Harcerz służy Bogu i Polsce...”, których rozwinięciem są pozostałe punkty, prawa i Przyrzeczenie. Nie można powiedzieć, że harcerzem jest ten, który wypełnia wszystkie punkty Prawa, jak to często w potocznych rozmowach daje się słyszeć, bo człowiek jest człowiekiem, a życie jest walką, przeplatana upadkami. To też, nie ten jest harcerzem, kto ani razu nie upadł, bo takich ludzi nie ma, ale ten, kto stara się według tego Prawa żyć, kto nad tym pracuje. Mundur, odznaczenia harcerskie, czy przynależność organizacyjna odgrywają drugorzędą rolę. Jedynym rozstrzygającym kryterium jest tu szeroko pojmowana praca nad tym, by być coraz lepszym. Kto jej nie prowadzi, nie jest harcerzem. Ten, kto z zapalem bierze udział tylko w harcach, nie spełnia całko-

wicie żadnego punktu Prawa, bo nawet punkt ósmy dotyczy nie tylko pogody fizycznej, ale i psychicznej, głębszej, płynącej ze szlacheckiego, prawego charakteru. Nie zawsze jest ten pogodnym, kto się śmieje. — Harce, to nie cel, to metoda, to środek oddziaływania na innych i na siebie. Boudier — Anglik, w swej książce „Skauting i indywidualność“ wysuwa bardzo ciekawy pomysł przystosowania również dla ułomnych i kalek skautingu: tego skautingu, którego pierwsza drużyna pełniła służbę łączności w oblężonej twierdzy Maleking, którego brzmienie słowa kojarzy się z obozami, wycieczkami i sportem. Na pierwszy rzut oka wydaje się to paradoksem; po głębszym jednak zastanowieniu, po rozważeniu istoty skautingu czy harcerstwa, musimy przyznać Anglikowi rację.

I oto nasuwa się pytanie trzecie: Czym właściwie jest harcerstwo? Co jest jego istotą? Od odpowiedzi na to pytanie, zależeć będzie, czy znajdziemy w nim to, czego szukamy, czy też nie, wśląd za którą to ewentualnością powinniśmy się z niego wycofać. Jeden ze współwórców harcerstwa określił jego istotę mniej więcej w ten sposób: „Harcerstwo, to jedność, mieszcząca w sobie trzy pierwiastki — ruch, organizację, system“. — Harcerstwo wyłoniło się z potrzeby chwili i ducha swego zaczerpnięto z ducha rycerzy, tych rycerzy szlacheckiego typu, jaki wpośród wszystkich państw średniowiecznej Europy przetrwał najdłużej na polskich kresach wschodnich. Ten głęboki prąd ideowy, ożywiający harcerstwo, nadaje mu znamiona ruchu. Ażeby zdać sobie sprawę z tego, w jakim stopniu ideologia harcerska została zaczerpnięta z rycerskiej, trzeba by porównać prawo rycerskie z harcerskim. I znów, z braku odpowiednich źródeł, nie jestem w stanie go przytoczyć, a tylko ograniczyć się do stwierdzenia, że każdy punkt prawa harcerskiego ma swój odpowiednik w prawie rycerskim, składającym się również z 10 punktów. (Było ono wydrukowane w jednym z wydawnictw harcerskich w okresie konspiracji i stąd pochodzą moje wiadomości.)

Ponieważ ruch harcerski posiadał określone, realne cele, trzeba było stworzyć organizację, która by je urzeczywistniała: teoretycznie mogłoby więc istnieć harcerstwo bez organizacji, gdyż nie zawsze ludzie pod wpływem prądu umysłowego, czy ruchu społecznego, wiążą się w organizację, ale forma organizacji niezmiernie ułatwia wprowadzanie w życie ideałów, zawartych w ruchu. W każdym razie najpierw powstał ruch, najpierw zrodziła się, czy raczej odżyła idea, a dopiero później ucieleśniła się ona w ramach organizacyjnych i dlatego ona jest istotą harcerstwa, i dlatego, nie przynależność organizacyjna i specjalne ustosunkowanie się do Boga, świata i siebie rozstrzyga o tym, czy ktoś jest harcerzem, czy nim nie jest. Gdy mowa już o organizacji, to wypada zaznaczyć, że harcer-

stwo to nie organizacja charytatywna, to nie stowarzyszenie ludzi, mających za zadanie wyświadczanie najrozmaitszych usług społeczeństwu w formie dobrych uczynków pojedynczych, czy zbiorowych. Harcerstwo nie jest również organizacją przyjemnościowo-rozrywkową, jakimś kółkiem krajoznawczym, czy klubem sportowym. Harcerstwo, to organizacja samowychowawcza! W harcerstwie dzieci wychowują się przez dzieci, młodzież przez młodzież, dorastający przez dorastających, dorośli przez dorosłych. Dobry uczynek, przyjacielska usługa, sport, wychowanie fizyczne, to tylko środki, prowadzące do tego, co jest celem, a tym jest kształcenie charakterów. Proszę mnie tu jednak źle nie rozumieć. Celem harcerstwa jest kształcenie charakterów. Wychowując swych członków dla Boga i Polski, harcerstwo wychowuje ich tak, by społeczeństwo miało z nich jak największy pożytek. To też, gdy ludzie ci wejdą w życie, będą prowadzić pracę społeczną na najrozmaitszych szczeblach i w najrozmaitszych dziedzinach, i niejedni z nich poświęcą się np. wspomnianej już działalności charytatywnej, ale będą to tylko cele poszczególnych harcerzy, czy harcerek, zgodne z duchem harcerstwa, które wychowało ich przeciw do życia dla społeczeństwa. Zasadniczym natomiast celem organizacji pozostanie na zawsze samowychowanie.

I wreszcie, harcerstwo to system. Wypracowało ono własny system wychowawczy-metodę harcerskiego wychowania. Metoda ta opiera się na systemie zastępowym, w którym starsza o rok, dwa, trzy jednostka kieruje swymi młodszymi braćmi czy siostrami, będąc z kolei sama kierowaną przez swego zastępowego, czy zastępową. To oddziaływanie jest obustronne, bo nie tylko zastępowy oddziałuje na zastęp przez kierowanie nim, ale, będąc jednocześnie członkiem tego zastępu, ulega jego wpływowi, nie mówiąc już o tym, że samo dowodzenie zastępem i poczucie całkowitej odpowiedzialności za niego, wpływa dodatnio na rozwój osobowości zastępowego. Cechą systemu zastępowego jest jednostkowość, a nie zbiorowość, traktowanie każdego chłopca, czy dziewczyny, oraz zdrowe współzawodnictwo w doskonaleniu się tak jednostkowym, jak i zbiorowym. Praca zastępem — żyjąca grupą przyjaciół, ma jeszcze ten plus, że uczy życia zbiorowego.

Tyle chciałem powiedzieć Wam na temat tych trzech zasadniczych pytań. A może ktoś z Was jest innego zdania? Może uważa, że należałoby coś zmienić lub uzupełnić? Może chce się podzielić własnymi spostrzeżeniami? Piszcie więc, Druhny i Druhowie! Wymiana myśli napewno da dużo każdemu z nas.

Jerzy Czajkowski, phm.

## DOMATKI

*Zadrzy Ci nieraz serce, miła matko moja,  
Widząc powracających i utaskamionych,  
Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja,  
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.*

*Wiem, żeby Ci wróceniem moim lat przysporzył.  
Mów, kiedy Cię pytają, czy Twój syn powraca,  
Że syn Twój na sztandarach, jak pies się położył.  
I choć wołasz, nie idzie — oczy tylko zwraca.*

*Oczy zwraca ku Tobie... więcej nic nie może,  
Tylko spojrzeniem Tobie smutek swój tłumaczy,  
Lecz moli konający — nie iść na obrożę,  
Lecz moli zamiast hańby — choć czarę rozpaczy!*

*Przebacze mu, o moja ty piastunko droga,  
Że się tak zaprzepacił i tak zaczeluścił!  
Przebacz... bo gdyby nie to, że opuścił Boga  
Trzeba by — toby Ciebie pemno nie opuścił.*

Juliusz SŁOWACKI

## KRONIKA

### POLSCY SKAUCI W EGIPCIE

Kwartalnik „JAMBOREE Journal of International Scouting“ w Nr. 15 (Special issue) 1945 r. podaje opis Międzynarodowego Ogniska Skautowego, zorganizowanego przez Nubijsko-Armeńskich Skautów w Kairze, w którym wzięło udział 14 narodowości, między innymi Polscy Skauci-Zołnierze z Qassassin (125 km od Kairo).

... „musimy specjalnie wyróżnić Polskich Skautów i Skautki, których narodowe pieśni, muzyka i tańce ludowe były najwspanialsze ze wszystkich. Byli oni ubrani w swoje piękne stroje regionalne z różnobarwnych jedwabów, które mieniły się bogactwem czerwieni w świetle ogniska.“

### „ISKRY Z KRĘGU“ W LINGEN

Koło st. — harcerskie w polskim obozie cywilnym w Lingen, oddając swoich druhów pracy społecznej ośrodka, nie zapomniało o ważnej pozycji, jaką w prowizorycznym naszym życiu odgrywa prasa. Nawet ta powielana! I dlatego to, od 9-go września ub. roku po dzień dzisiejszy

ukazało się 20 numerów tygodnika pt. „Iskry z kręgu“, informującego o wydarzeniach na arenie światowej, przeplatającego swoje wiadomości artykułami na tematy ogólne. Redaktorem tygodnika jest „Wuj“. (h.)

### FLENSBURG PRZY PRACY

Nasz Hufiec Harcerski uczestniczył w międzynarodowym Ognisku, urządzonym przez duńskich skautów, przy współudziale Hufców: litewskiego, estońskiego, oraz delegacji skautów Łotewskich. W związku z tym duńska gazeta „Flensburg Avis“ zamieściła artykuł, podkreślający postawę naszych harcerzy.

Pod koniec ubiegłego roku odbyło się otwarcie izby Harcerskiej w której żegnamy odtąd, wyjeżdżających do Kraju, harcerki i harcerzy.

W okresie gwiazdkowym członkowie Hufca sporządzili zabawki dla dzieci, urządzili wigilię dla samotnych chłopców, pomogli w organizowaniu „choinki“ dla młodzieży szkolnej. (n.g.)



Ostatnie dni stycznia i początek lutego zebrały we Francji przedstawiciele Polskiego Harcerstwa, pracującego poza granicami Kraju. Zlot ten, którego szczegóły poda nasz specjalny wysłannik w następnym numerze, ma się zająć opracowaniem regulaminu wewnętrznego naszej organizacji, dostosowanego do nowych warunków pracy, nadającego jej, w oparciu o centralne kierownictwo, piętno większej, niż dotąd, samodzielności.



ST. MIROWSKI

## ZASTĘP TO NIE TRAMWAJ

Drużynowy Władek z zastępowym Edkiem wracali razem ze stadionu sportowego. Oczywiście od razu nawiązała się rozmowa o pracy w zastępie Edka.

— Jakoś mi nie idzie teraz — zaczął pierwszy Edek.

— No, a to dlaczego?

— Doprawdy nie wiem — Edek bezradnie rozłożył ręce — staram się jak tylko mogę, ale wciąż nic z tego nie wychodzi.

— A co chcesz, aby ci „wyszło“?

— Jąbym chciał...

— Nie ważne co chciałbyś! Mów, co chcesz?

— No więc chcę, chcę, by mój zastęp był najlepszym zastępem drużyny, a tymczasem wszystkie zastępy jednakowo kuleją. Rozmawiałem wczoraj z Antkiem od „Rysi“ i Stefką od „Sokołów“. U nich to samo.

— No, dobrze, ale może da się coś zaradzić?

— E, chyba nic, ja już straciłem nadzieję — zrezygnowanym głosem odparł Edek.

— Może jednak spróbujemy?

— Jeżeli koniecznie chcesz, to słucham.

Edek naburmuszył się uważnie.

— Dlaczego ty stale kogoś z zastępu usuwasz, kogoś nowego przyjmujesz, stale u ciebie w zastępie ruch, stale zmiany? Jak ty możesz w takich warunkach prowadzić zastęp?

— A, bo mi się chłopcy nie podobają. Zgłoszą się do zastępu, chcą należeć, chcą się uczyć, ale po krótkim czasie zniechęcają się i zaniebują, nawalają, więc trzeba ich usuwać i starać się o nowych.

— A czy nie przypuszczasz, że zniechęcają się dlatego, że nie oni nie nadają się do twego zastępu, tylko, że właśnie twój zastęp im nie odpowiada?

— Czy to znaczy, że ja jestem temu winien, a nie oni?

— Nie inaczej! — A to jakim sposobem?

— Słuchaj uważnie po kolei.

— Zamieniłem się w ucho.

— Po pierwsze: Dlaczego zbiórka za zbiórką odbywa się w klasie, tak jak w szkole?

— Przecież innego lokalu na zbiórki nie mam!

— To bardzo dobrze, że nie masz, bo byś zbiórki robił w jeszcze jednym a to wcale nie o to chodzi, abys pokoje zmieniał, ale abys wyszedł w teren na miasto, do parku, do muzeum.

— Jakże w muzeum można prowadzić normalną zbiórkę zastępu?

— A co nazywasz normalną zbiórką zastępu?

— No, to taka zbiórka jak każda inna — odpowiadał Edek niezbyt mądrze, ale nie bardzo wiedział właściwie co odpowiedzieć.

— A ja radzę ci, aby żadna zbiórka nie była taka, jak każda inna.

— Jakto? — Bardzo prosto! Najwyżej jedną zbiórkę na miesiąc rób w szkole. Dwie koniecznie w terenie na przykład jedną pod miastem, w polu lub w lesie, a jedną w mieście. Zamiast uczyć się węzełków na sznurkach w klasie, wykombinuj jakąś porządną grę i tak wszystkie węzły po kolei ćwiczyć: wyciąganie z piwnicy na linie, spuszczenie się po linie, łączenie lin i t. d. Nie rysuj na tablicy odcisków kopyt kulawego konia i wróbla ze złamanym pazurkiem u prawej nóżki! Poszukaj tego w rzeczywistości!

Władek zapalał się coraz bardziej. — A czwartą zbiórkę w miesiącu poświęć na jakąś imprezę. Więc idźcie razem na wystawę lub na jakiś dobry film. Weźcie pod opiekę jakiś opuszczony grób powstańcy i uporządkujcie go. Weźcie udział w „Tygodniu“ organizowanym przez jakąś organizację społeczną, rozegrajcie jakiś mecz, zróbcie zebranie towarzyskie ze składkowym poczęstunkiem...

— Ahummm! — zawył radośnie Edek, przerywając potok wymowy Władka. — Zaczynam rozumieć!

— To dobrze. Zapamiętaj sobie tę płytę na chodniku, na której się to stało, abys miał co wnukom pokazywać i posłuchaj jeszcze jednego zdania, bo drogi nasze rozchodzą się już.

— Szkoda, bo jeszcze dużo mam do pogadania.

— To już innym razem. Teraz ci tylko jeszcze poradzę, abys przestał zmieniać członków zastępu, jak tramwaj pasażerów. Zastęp to nie tramwaj, gdzie jedni wsiadają, inni wysiadają i tak bez końca. Dobierz sobie jakiś zespół nareszcie i z nim zacznij pracę. A gdy im dasz rozmaite zajęcia i to w dodatku jak najbardziej praktyczne, a nie jak w szkole na lekcji — napewno chłopaki nie będą się zniechęcać i wytrwają przy tobie. Tymczasem żegnaj. Czuwaj!

— Czuwaj! — odskrzyknął Edek. Harcerskiemu zawołaniu towarzyszył harcerski mocny uścisk dłoni, a potem „Ahumm“ Edka, co miało znaczyć, że zrozumiał.

(„Na Tropie“, 15. XI. 1945)

St. Mirowski.

FELIKS TOMCZAK, HM.

„Dziki Kot“

## Pierwszy Trop

Z wydanej w Szwecji przez Hm. Tomczaka książki pod tym tytułem podajemy wyjątek, opisujący bieg harcerski. Hm. Tomczak do sierpnia ub. r. mieszkał w Lubecie, brał udział w pracach lubeckich drużyn, i tu też napisał historię chłopca, który po powrocie z obczyzny zapoznał się z harcerstwem.

Na zakończenie zbiórki zapowiedział zastępowy: „Druhowie! Jutro odbędzie się wycieczka, połączona z próbą na młodzika. Zbiórka w świetlicy.“

Z zastępu Rysiów stawał do próby Staś i trzech innych chłopców. Następnego dnia zebrali się w świetlicy. Wybiła godzina druga. Przyszedł zastępowy: „Czuwaj!“ „Czuwaj!“

Kandydatów na młodzika było 12. Poszli na przystanek tramwajowy — pojechali. Wyszli na ostatnim przystanku. Duszne miasto pozostało w tyle. Wokół rozciągały się pola uprawne, opasane wstęgą lasu. Na przystanku czekał druha przyboczny.

„Czuwaj, druhowie! Rozejrzyjcie się teraz do brze!“ Obejrzel się chłopcy na wszystkie strony.

„Jest!“ — zawołał ktoś. „Jest znak!“

Na polnej drodze, prowadzącej do lasu, narysowana była strzałka. Poszli naprzód. Po drodze spotkali kilka innych znaków. Tuż pod lasem stał przydrożny krzyż. Pod nim, na zwalonym pniu, siedział drużynowy.

„Czuwaj!“ — „Czuwaj!“ — „Siadajcie, chłopcy!“ Siedli wokół. Zaśpiewali, zaczęli opowiadać o godłach swoich zastępów, miauczeć, pobekiwać, porykiwać. W czasie tego drużynowy dał Stasiowi i Julkowi karteczkę, mówiąc: „Odejdźcie, przeczytajcie i wykonajcie!“ Odeszli kilka kroków, rozwinęli kartkę... „Maszerujcie 150 kroków w kierunku północnym...“ Staś wyjął z kieszeni kompas, ustawił i ruszyli, jak wskazywała strzałka. Po kilku minutach znaleźli się na małej polance, gdzie czekał instruktor.

Podeszli bliżej, zameldowali się. „Słuchajcie, druhowie, popatrzcie naokoło i nazwijcie rosnące tu drzewa.“

„To jest sosna, tu świerk, tam brzoza, a tam dąb, ten krzak to jałowiec.“ „Dobrze! A jakie znacie gatunki zbóż?“ „Żyto, jęczmień, pszenica, owies.“ „Idźcie teraz dalej tą ścieżką.“ Szli, patrząc uważnie naokoło. Ścieżka dochodziła do drogi. Na środku drogi stał chłopski wóz. Na wozie mały chłopak siedział bezradny... Koń kręcił się, postronki były pozrywane...

Staś popatrzył chwilę. „Chodź, pomożemy jemu“. Podeszedł do konia, poklepał go po karku,

ustawił, a Julek zaczął wiązać porwane postronki. „A wiąż dobrze“, upominał Staś. „Ma się rozumieć. Gotowe!“ „Jaki węzeł zawiązałeś?“ „Płaski.“ „To dobrze. Możemy iść dalej.“ „Dziękuję Wam“ — krzyknął uradowany chłopiec.

„Popatrz tam“ — zawołał nagle Julek. Nad brzegiem stawu siedział jakiś mężczyzna i machał zdenerwowany wędką. „Co się Panu stało?“ — zapytał Staś. „Porwał mi się sznurek i co zawiązę, to się rozwija, a tu ryby biorą.“ „Ja panu pomogę, proszę pozwolić!“ „Kiedyś taki pewny, to pokaż!“ Staś przypomniał sobie, iż uczył się węzła rybackiego... zwinął raz... dwa, węzeł był gotów. Nieznajomy popatrzył, spróbował, rzeczywiście trzyma! „Dziękuję Wam“ — zadowolony zarzucił na nowo wędkę.

„A dokąd pójdziemy teraz?“ zapytał Julek. Rozejrzeli się. Z za pnia grubego wyszedł instruktor: „Dobrze to zrobiliście, druhowie, z tymi węzłami! Maszerujcie teraz w tamtą stronę.“

Doszli do brzegu lasu. Siedział tam pod drzewem instruktor. Zameldowali się. „Z której drużyny jesteście? Kto jest Waszym patronem? Kim on był? Znać prawo harcerskie? Co oznacza lilia harcerska? Co oznacza krzyż harcerski?“

Staś z Julkiem odpowiadali z uwagą. „Dziękuję Wam, idźcie teraz i zameldujcie się u druha drużynowego.“

Drużynowy siedział na dawnym miejscu sam jeden. Okazało się, iż następne dwójki poszły po nich w las, na bieg. Siedzieli, gawędząc z drużynowym. Po jakimś czasie przychodziły następne dwójki. Ostatni nadeszli. „Uwaga, druhowie! teraz każda dwójka rozpali ogień, daję trzy minuty czasu i nie wolno zużyć więcej, jak trzy zapalki! Kto rozpali pierwszy?“

Staś łamał, układał najpierw drobne, potem coraz grubsze patyczki. „Przynies trochę kory brzozowej!“ Pochylił się — zapalił. Płomyk chwycił wesoło, skoczył ku górze. Paski dymu wiły się nad ogniem. Płomień ogarnął stos. „Hurra, już mamy!“

Zrywali się i inni, meldując płonące ogniska. Próba była skończona. Stanęli w szeregu, śpiewając: „Wszystko, co nasze...“, a potem „Jeszcze Polska nie zginęła...“.

Dumni, zadowoleni z pokonanych przeszkód, wracali do domu,

Feliks Tomczak, Hm.

## JAMBOREE DE LA PAIX\*

Skauting szybko rozpowszechnił się na całym świecie. Celem realizowania międzynarodowego braterstwa skautowego Baden Powell zwołuje I Zlot Międzynarodowy w Londynie w 1920 r., nazwany Jamboree (wielkie święto).

Równocześnie odbyła się I Konferencja Międzynarodowa i założenie Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie. Postanowiono urządzać Jamboree co 4 lata w różnych krajach.

II zlot był w Kopenhadze w 1924 r.  
 III „ w Arrow Park pod Birkenhead w 1929 r.  
 IV „ w Gödöllö, na Węgrzech, w 1933 r.  
 V „ w Holandii w 1937 r.

Skauci po 18 roku życia, t. zw. Rovers (wędrownicy), organizują osobne zloty „Moots”. Skautki zbierają się również w innym czasie.

Szóste Światowe Jamboree ma odbyć się we Francji w 1947 r. Wojna przeszkodziła wcześniejszemu zebraniu się, ale mamy nadzieję, że gdy czas Zlotu nadejdzie, będą reprezentowane wszystkie kraje, w których istnieje skauting.

30.000 skautów z pięciu kontynentów z więcej niż 40 krajów, spotka się w Moisson, pięknym miejscu na obozowanie, o powierzchni 607 ha, gdzie Sekwana płynie, wijąc się wśród nieużytków, porośniętych wrzosem i małymi laskami dębowymi, świerkowymi i brzoźowymi. Kto się wdrapie na kredowe skały, ciągnące się po jednej stronie Sekwany w Moisson, ten zobaczy piękny widok dołiny paryskiej, odległej od Paryża tylko o 50 mil, jak również pierwsze łąki Normandii. Małe wysypki będą ciągnęły do siebie skautów wodnych i pływaków.

Po wielkiej burzy, która przeszła po świecie, szóste Jamboree, na które skauci ochoczo przybędą, będzie to Jamboree Pokoju, na którym ugruntują czwarty punkt prawa skautowego i pokażą światu, że braterstwo skautowe nie jest tylko pustym

słowem. Przyjacielskie więzy, nanizane między skautami różnych narodowości, spowodują lepsze wzajemne zrozumienie i poznanie się. Naszym najgorętszym życzeniem jest, by te ogniwa przyjaźni stały się nierozzerwalnymi; dlatego też jako symbol Jamboree został wybrany CARRICK KNOT. (Czyt.: keryk not). Węzeł, który należałoby nazwać w języku polskim gładkim; używany jest on bowiem do wiązania lin, służących do wciągania flag na maszt, i przy wszelkiego rodzaju dźwigach, nie powodując nigdy „zacięć”. Po raz pierwszy nasz Skaut Naczelny B. P. nie będzie obecny wśród swoich chłopców, ale jego pamięć będzie uczczona. Szóste Jamboree będzie żywym świadectwem jego ducha i metod. Jest ono planowane tylko dla chłopców w wieku skautowym, a wstęp dla gości będzie dozwolony w ciągu 2 dni. Przede wszystkim będzie zastosowany system zastępowy, który był tak drogi sercu B. P., by wykazać jego skuteczność. Jamboree Pokoju musi wykazać się dużym krokiem naprzód w tym kierunku. Program, całe życie obozowe, gry i pokazy będą podkreślać ten najlepszy sposób wychowywania chłopców.

Przygotowujcie się skauci. Francja zaprasza was do swego kraju, który, choć tak bardzo ucierpiał, będzie szczęśliwy witać was, widząc kiełkujące ziarna pokoju w waszych młodych sercach!

\* Czytaj: „Dzembori de la pe”. Artykuł z kwartalnika „Jamboree” Nr. 15, 1945 r., napisany przez H. van Effenterre. Tłumaczył i słowem wstępnym zaopatrzył phm. K. Cichosz.



WĘZEŁ  
CARRICK KNOT

## PRASA HARCERSKA

„W KRĘGU RADY” — jak głosi podtytuł, naszego miesięcznika, przeznaczony jest dla wódców ruchu harcerskiego.

„STRAŻNICA” — umiejętnie redagowane czasopismo (pomyślane zasadniczo jako tygodnik, z przyczyn jednak technicznych niezawsze regularnie wychodzące) wydawane jest dla harcerzy i zuchów. Redaktorem i wydawcą jest jeden z pionierów naszej pracy na terenie 30 Korpusu Brytyjskiego, phm

Tadeusz Starczewski, Celle, Georgsgartenstr. 6, III.

„MÓJ PRZYJACIEL” — powielany dwutygodnik, kierowany przez red. Bogdana Kędzińskiego, syna popularnego przed wojną z audycji radiowych „Wuja Czesia”, poświęca również harcerstwu osobną stronicę, prowadzoną ciekawie przez druha Kosonia, hm. Pismo to wysyła bezpłatnie Sekcja Prasowa przy Związku Polaków w Hamburgu: Horn, Bauerberg 44, „Ostlandschule”.